Przegląd Kościelny

Nr. 35. Poznań, 25 Lutego 1886. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Najnowsza literatura kaznodziejska passyjna.

Zbliża się czas postu, czas, który nigdy bez wpływu, głębokiego wrażenia nie przechodzi w życiu Chrześcianina, który tak umartwieniem ciała, jak powagą nabożeństw, słowem Bożem głoszonem z kazalnic nastraja dusze chrześciańskie do myśli poważniejszych o życiu, jego zadaniach i celach, zwraca serc pragnienie i uczucia do rzeczy wyższych i nadprzyrodzonych, zachęca do pracy i starań o zbawienie. Dla tego, jeśli zawsze obowiązkiem świętym dusz pasterzy jest pracować nad ustaleniem Królestwa Bożego pomiędzy powierzonymi ich pieczy wiernymi, to niezawodnie tym umiejętniéj i gorliwiéj z czasu tego korzystać winni, gdyż znajdują usposobione serca ludzkie tak jak może nigdy w roku całym. Przedewszystkiem zaś działanie gorliwe rozwinąć powinni na ambonie, aby uczyć, wstrząsać, do żalu za grzechy pobudzać, do pojednania się z Bogiem i szczerego nawrócenia nakłaniać, do godnego przyjęcia Sakramentów św. przysposobić. Z tego okazuje się, jak wielką wagę przywięzywać powinien każdy pasterz dusz do kazań passyjnych, jak pilnie obmyślić ich temata, jak się do nich sposobić, aby w tym kierunku budująco i zbawiennie działać. Rozumiejąc też w ogóle pasterze dusz znaczenie i ważność tego czasu, oglądają się wcześnie za wskazówkami, radami i kazaniami, któreby im to zadanie ułatwiły i w spełnieniu tak ważnego obowiązku pomocnemi były. Ponieważ zaś w braku rodzimych dzieł i książek w tym przedmiocie wskazani jesteśmy głównie na prace kaznodziejskie niemieckie, postanowiliśmy tutaj dać pogląd krytyczny na niemiecką literaturę passyjną z najnowszych czasów, sądząc, że uwagi nasze pod tym względem pożądane będą czytelnikom.

Kazania passyjne są niezaprzeczenie wielkiéj doniosłości, chociaż nie małe nastręczają trudności. Obowiązek kaznodziei, w czasie poświęconym rozważaniu męki Chrystusa P., przedstawiania ludowi ex officio i gruntownie aktu odkupienia naszego, jest jasny i wyraźny. A jednak nie dziwimy się wcale, że mimo to tak często męka Chrystusowa bywa pomijana dla trudności jéj przedstawienia i z braku uznania potrzeby tego rodzaju nauk, teoretyczna zaś homiletyka nie wiele jeszcze pod tym względem uczyniła dla poparcia praktycznéj. Katechetyczna metoda w kazaniach, jaka dziś głównie rej wodzi, usunęła tę trudność o tyle, że niedziele postu poświęcane bywają naukom o Sakramentach Pokuty i Ołtarza, a właściwe kazanie passyjne prawi się tylko w wielki piątek. Zdaniem naszem kazania passyjne nie powinny się zajmować nauką o Sakramentach, gdyż do tego jest sposobność w naukach przedpołudniowych. Trudność zaś kazań passyjnych, mających wyłącznie za przedmiot mękę Zbawiciela, usunie się pilnością i starannością, z jaką tego rodzaju kazania powinny być wypracowane więcéj, jak wszelkie inne, a następnie jasnem pojęciem tego, do czego takie kazanie zmierza i czego wymaga. Główne w tym względzie zasady, jakie tutaj podamy, dadzą nam miarę do ocenienia literatury i praktyczne wskazówki.

Trudność przedewszystkiem sprawia przedstawienie dokładne mysterium crucis, albo opis męki. Dwóch błędów tu uniknąć należy. Błędem byłoby opuszczać zupełnie opis cielesnych mąk i boleści Zbawiciela, zakrywać jego rany i mękę jego jednostronnie, spirytualistycznie traktować. Drugi błąd jeszcze niebezpieczniejszy; wszelki pożytek, prawdziwie zdrowy owoc kazania passyjnego udaremnia ten, kto z niejakąś pobożną rozkoszą opisuje srogość pojedyńczych scen, cielesne bóle z pominięciem duchowych najkrwawszemi barwami maluje. Nie ulega wątpliwości, że w tym punkcie kaznodzieja dzisiejszy nawet tego pozwalać sobie nie może, czego sobie w średnich wiekach pozwalano, i co w niejednéj ascetycznéj książce dziś jeszcze czytać się zdarza. Pomiędzy temi dwiema ostatecznemi granicami dobre i właściwe kazanie passyjne trzymać się powinno; ewangelistów opowieść pełna czci, boleścią przejęta i boleścią hamowana, za wzór kaznodziejom służyć powinna. Dobre wzory — wymieniamy tutaj jako klasycznych Bossueta, Massillona, Wisemana — dają tutaj najlepszą wskazówkę.

Niebezpieczeństwa tego uniknie łatwo kaznodzieja, gdy opis męki nie będzie uważał za cel kazania, lecz temu opisowi nada cel. Nie wystarcza też intencya obudzenia w słuchaczach litości i współczucia opisem cierpień Chrystusowych; to rozbudzenie afektu i uczucia musi mieć także swój cel i praktycznie być zużyte. Im bogatsza jest treść historyi męki, im więcéj dogmatycznych i praktycznych nastręcza nauk i wskazówek, tym usilniéj starać się należy o jedność tematu i zaokrąglenie planu. Metody homiletycznéj, wedle któréj tylko historyczny opis męki się podaje i do pojedyńczych wypadków i rysów dogmatyczne lub moralne refleksye się nawięzują, nie mające pomiędzy sobą związku żadnego, polecać nie można. Obrazy, sceny męki całe i zupełne z pewnym jasno określonym celem, to powinien być ideał kazania passyjnego, o ile chodzi o jego treść.

Podjęcie dobrowolne męki przez Chrystusa P., zadosyćuczynienie jego zastępcze, konieczność i owoce jego cierpień, bóstwo cierpiącego i przejaw bóstwa przez noc cierpień — to są d o g m a t y c z n e prawdy i światła, które w treści i formie kazania passyjnego przeświecać powinny. Kto pozostanie zawsze świadom tych głównych prawd męki, ten też znajdzie podstawę, na któréj opis męki w naszym czasie tak chwiejnéj i tyle zwalczanéj wiary oprzeć będzie umiał, i znajdzie miarę w opisie pojedyńczych scen, że je z należytą godnością i czcią przedstawi.

Moralnych celów kazań passyjnych nie potrzeba bliżéj objaśniać. Na jeden tylko punkt zwracamy uwagę, że, aby do pokuty, do spełnienia obowiązku wielkanocnego zachęcić, nie potrzeba wcale pomijać męki Chrystusowéj. Właśnie opis męki najlepszą podaje sposobność do przemawiania i za-

lecania gorącego i skutecznego pokuty, upominania i zachęty do złożenia spowiedzi i poprawy życia. Czyż Paweł ś. przedstawia napróżno proces usprawiedliwienia w obrazie współumierania i współpogrzebania z Chrystusem P.?

Według tych wskazówek zbadajmy dość obfitą literaturę nowszą passyjnych kazań niem. Z dawniejszych sterczą nad zwykły poziom trzy dzieła biskupa W. Arnoldi[1]) i jedno Fr. Setzera.[2]) Setzer podaje dobry materyał głównie dla moralizującego obrobienia męki Pańskiéj. Z dramatyczną zdolnością podnosi pojedyńcze wypadki i osoby Chrystusowéj męki i przez całe przedstawienie jak nić czerwoną główną myśl przeprowadza, która mu potem rozmaite nastręcza sposobności do praktycznych nauk. W opisie mąk Chrystusowych umie znaleźć właściwą miarę, z wyjątkiem opisu krzyżowania. Dodać jednak trzeba, że w kazaniach jego nie ma zawsze logicznego związku, że materyał obfity niedostatecznie jest uporządkowany i za wiele tam zimnego rozumowania. Arnoldi'ego myśli są głębokie i zmierzają zawsze do pewnego celu; prawie żałowaćby można, że nie uwzględnia więcéj dogmatycznéj strony, za to wyzyskuje doskonale moralną stronę obrazów passyjnych, zwłaszcza charaktery przyjaciół i wrogów Chrystusowych. Forma jest żywą i umiarkowaną wedle potrzeby, i jest wzorem prawdziwéj, szlachetnéj popularności.

Więcéj interesującemi aniżeli do użycia są Alb. Wiesingera *Vierzehn Fragen aus der Leidensgeschichte.*[3]) Nie każdemu podobać się może ton oryginalny i niezwykły tych kazań; jakkolwiek nie można im odmówić wielkich zalet, zapału dla prawdy, to jednak niejeden dowcip i szyderstwo nie licuje wcale z męką Chrystusową. Metoda, jak tylu innych austryackich duchownych, urobiona pod wpływem Veitha; każdy wstęp kazania i każdéj części kazania rozpoczyna się jak u Veitha jakąś opowieścią, a wiadomo, że i Veith nie zawsze był szczęśliwy w wyborze odpowiednich powieści. Książka Wiesingera nie jest tyle szkołą i źródłem dla kazań passyjnych, ile szkolą wojenną i arsenałem dla polemiki kaznodziejskiéj; tylko taktyki nie można się uczyć od niego.

Neumann *(Von Bethania nach Golgotha)*[4]) usiłuje z męki Chrystusowéj wydobyć wszelkiego rodzaju nauki praktyczne i upomnienia do tego stopnia, że opowiadanie o męce niekiedy w kilku tylko słowach zamyka. Metodzie jego zarzucić trzeba, że dla zbytniego przeciążenia moralnemi naukami nie ma dostatecznéj siły i ognia w jego kazaniach. Któreż z tak licznych w jednéj godzinie słyszanych upomnień utkwi ostatecznie w duszy słuchacza? Prawdopodobnie żadna. Homiletycznie daleko lepszą jest metoda, która z ustępu pewnego męki wielką moralną prawdę lub obowiązek wywodzi i wyjaśnia; tym samym rylcem, którym scenę męki w ostrych rysuje konturach, ryje praktyczny moment w sercu.

Z nowszych czasów wspomnieć należy przedewszystkiem biskupa spirskiego Ehrlera *Fastenpredigten,*[5]) który podaje 7 cyklów po 6 kazań postnych. Obok innych tematów, jak o potrzebie religii, o rzeczach ostatecznych, kazań dla pojedyńczych stanów, o Sakramentach Pokuty i Ołtarza, znajdujemy tam w cyklu czwartym piękne, treściwe kazania, które największe boleści Zbawiciela jako powtarzające się dziś na Kościele przedstawiają, i mogą służyć za wzór, jak można z męki Chryst. odpowiednie nauki dla dzisiejszych potrzeb duchowych wydobywać. Nie mniéj pouczający jest także cykl o przyjaciołach Zbawiciela, jako wzorach cnót chrześciańskich.

Ze spuścizny po zmarłym kaznodzieju monasterskim Schmüllingu wydane *Predigten für die Fastenzeit,*[1]) zawierają także, obok szeregu kazań o różnych przedmiotach, jak grzechach cudzych, przykazaniach kościelnych, nauce katol. o zbawieniu, o spowiedzi, Ofierze Mszy św., skuteczności i ceremoniach Mszy św., — po siedem kazań o tajemnicach bolesnych Różańca św., o niesieniu krzyża i krzyżowaniu Chrystusa P. Kazania Schmüllinga zalecają się w ogóle bogactwem trafnych myśli, przykładów, porównań, jędrną prostotą i oryginalnością, jako też szczęśliwem powiązaniem dogmatyki z praktyką. w sposób dla wszystkich zrozumiały i często wielce ujmujący; najrozmaitsze przedmioty z nauki wiary i obyczajów, liturgiki i polemiki, świadczą o wielkiem oczytaniu i teologicznéj wiedzy, a nadto o niezwykłéj znajomości ludzi i ascetycznem życiu kaznodziei. Jest tu typ do naśladowania dla pasterzy dusz w ważnym obowiązku kaznodziejskim.

Znany ze znakomitych nauk katechetycznych Wermelskirchen w siedmiu dobrych i pouczających wielce kazaniach passyjnych[2]) wskazuje na to, jak męka Chrystusowa ożywia wiarę, odnawia nadzieję, zapala miłość, uczy pokory, prowadzi do miłości nieprzyjaciół, jest wzorem cierpliwości wśród krzyżów i cierpień, i raz jeszcze całą tę treść przeprowadza przed oczyma duszy słuchaczy w w. piątek, w świetle śmierci Chrystusowéj na krzyżu i sądu ostatecznego.

Ks. Mach, profesor religii przy gimnazyum w Saatz, ogłosił szereg kazań passyjnych pod tytułem „obrazy z historyi męki Chrystusa P.“,[3]) w których bardzo zajmujące obrabia temata: 1) Jezus i lud, 2) Jezus i Judasz, 3) Jezus i Piotr, 4) Jezus przed Anaszem i Kaifaszem, 5) Jezus i Piłat, 6) Jezus i Barrabasz. Kanodzieja słuchaczom przedstawia zwierciadło, w którem swe wnętrze poznać i do prawdziwéj pokuty i poprawy zachętę brać powinni. Charakter zatem tych kazań jest praktyczny, tym więcéj że autor uwzględnia kwestye bieżące i błędy dzisiejsze, i dowodzi, że Chrześciaństwo także ziemskiem szczęściem człowieka darzy, podczas gdy odstępstwo od wiary zgubę i nieszczęście przynosi. Kazania te należą do najznakomitszych nowoczesnych prac na polu homiletyki.

W niepozornéj lecz treściwéj i pilnie opracowanéj książeczce,[4]) opisuje pewien kaznodzieja anonim w sposób ujmujący, z przytoczeniem licznych miejsc z Pisma św., istotę i skutki Pokuty. Wykazując na wstępie pożytki z rozważania męki Chrystusowéj, przedstawia naprzód cierpiącego na górze Oliwnéj Zbawiciela jako najdoskonalszy wzór pokuty, następnie na Maryi Magdalenie wskazuje stopnie, które prawdziwa pokuta przejść musi i jak wspaniałe przynosi owoce, następnie zdradę Judasza i jego fałszywą pokutę w rozpaczy jako ostrzegający przykład; na łotrach uwidocznia los pokutującego i niepoprawnego grzesznika; na niestałym ludzie żydowskim wykazuje, jak niebezpieczną jest chwiejność i niestałość w usposobieniu pokutnem, a wreszcie ukrzyżowany Chrystus dowodzi, jak wielką jest sprawiedliwość boska i jak konieczną rzeczą, abyśmy z bojaźnią i drżeniem zbawienie nasze sprawowali.

Ks. Dra Bierbaum z Monasteru kazania o krwawych tajemnicach męki Chrystusowéj[5]), odznaczające

[1]) Passionspredigten. I. Cyclus: *Die Feinde Jesu.* II. *Die Leidensgeheimnisse Jesu.* III. *Die Freunde Jesu.* Trier, Linz, 1868 III 69; 65; 57 S. 8° ℳ 2,55.
[2]) *Die Leidensgeschichte des Herrn Jesu Christi.* Wien, Mayer. 1874. 174 S. 8° 2,40 ℳ
[3]) Wien. Mayer 1869. VI 295 S. 8° 2,40 ℳ
[4]) Troppau. Kirsch. 1876. 80 S.
[5]) 2 Aufl. Freiburg. Herder. 1881. 8° 608 S. 6 ℳ

[1]) Münster, Theissing 1882 5° 618 S. ℳ 6.
[2]) *Das bittere Leiden Jesu Christi,* eine Tugendschule für den Christen. Sechs Fastenpredigten nebst einer Charfreitagspredigt. Von C. M. Wermelskirchen. Aachen. Barth 1883 8° 74 S. ℳ 1.
[3]) *Bilder aus der Leidensgeschichte Christi* in 7 Fastenpredigten nebst einer Osterfestpredigt. Regensburg, Manz, 1882 8° 146 S.
[4]) *Die Busse in Passionsbildern* 7 Fastenpredigten. Von einem kathol. Priester. Dülmen. Laumann 1881 8° 72 S. ℳ 0,60.
[5]) Sechs Predigten über die *blutigen Geheimnisse des Leidens Christi.* Münster. Nasse 1880 8° 91 S. 1 ℳ

się wielkiem ciepłem i życiem, mają za przedmiot tajemnice bolesne Różańca św., szóste zaś kazanie otwarcie boku Chrystusowego.

Profesor w Bruchsal, ks. I. Hollinger wydał dwa cykle kazań passyjnych.[1]) W jednym prowadzi swych słuchaczy pod krzyż do pokoju. Sądzi, „że najlepiéj to uczyni, gdy poprowadzi ich przy ręce owych wzniosłych postaci niewieścich, które w historyi męki Chrystusowéj występują.“ Uzasadnienie to tematu wygląda dziwnie, gdy się zważy na to, że prosta droga na Golgotę dla każdego otwarta. Wybrane niewiasty są: Magdalena — pokuta i powrót do Boga, Klaudya Procula — działanie łaski Bożéj, Weronika — zupełne nawrócenie, płaczące niewiasty — litość nad Zbawicielem i łzy nad grzechami. Marya pod krzyżem. Charakterystyka tych osób jest dość blada, kazania naszpikowane wcale nieklasycznemi poezyami, które na ambonie nie powinny znaleźć miejsca, homiletyczna ich wartość prawie żadna. W drugim cyklu jest nieco więcéj siły, lecz za mało w nich nauki i wskazówek do praktycznego życia.

Passyjne kazania[2]) ks. Brynych, profesora pastor. teologii, mają za przedmiot cierpienia Chrystusowe i grzechy, i to w następujący sposób: Do obudzenia się z grzechów wzywa góra oliwna, ich ciężkość wskazuje policzek wymierzony Chrystusowi, grzech nałogowy biczowanie i cierniem ukoronowanie; wyrok śmierci upomina do spowiedzi z całego życia, droga krzyżowa do pójścia za Chrystusem aż do szczytu doskonałości; kazanie wielkopiątkowe o śmierci Jezusa ma upomnieć do wytrwałości. Drugi szereg kazań w ścisłym związku z tajemnicami historyi męki pokazuje stósunek Chrystusa P. do duszy jako światło, Bóg i Bógczłowiek, król, oblubieniec, lekarz, pokarm, dobry pasterz. Sposób traktowania ma urok nowości i zdradza praktyczny zmysł kaznodziei, który świadom celu umie poruszać owe struny serca ludzkiego, które przedewszystkiem jego celowi służyć muszą. Niektóre ustępy wywierają głębokie wrażenie. Zganić tylko trzeba wstęp w kazaniach pierwszego cyklu, który zastósowany do ewangelii niedzielnéj, w żadnym nie stoi związku z kazaniem, dla tego za każdą razą przejście do właściwego tematu jest mocno naciągane; błąd ten zresztą powtarza się niejednokrotnie w kazaniach. Tłomaczy się to tem, że tajemnice tu przedstawione inne praktyczne nasuwają momenta aniżeli te, które kaznodzieja do swego celu potrzebował. W każdym razie kazania te z zapałem i świętym ogniem wygłoszone, nie mały pożytek przynieść mogły.

(Dokończenie nastąpi.)

Z praktyki świątobliwego dusz pasterza.

(Dokończenie.)

4. Większy, aniżeli jako kaznodzieja i spowiednik, wywierał wpływ O. Hofbauer jako przyjaciel młodzieży. Józefinizm w Austryi, jak karty powydzierał z brewiarza kapłańskiego, tak niemniéj powyrywał dużo kart z katechizmu, a duchowieństwo rządowi przychylne, nie śmiało dzieciom i młodzieży odsłaniać kart w katechizmie czernidłem zasmarowanych. W Warszawie zepsucie ówczesne, wolteryanizm, gnębiły umysły dzieci, młodzieży. I tu i tam nie było komu zająć się maluczkimi; widział to z bólem O. Hofbauer; dla tego zwrócił troskę swoją na gimnazya, uniwersytety i na opuszczone sieroty. W Warszawie założył gimnazyum, w którem sposobił młodzież do stanu duchownego, kilka szkół ludowych i dom sierót. Dla młodzieży męzkiéj i żeńskiéj powołał tu do życia bractwo św. Józefa, a na zebraniach odmawiał wspólnie z nimi różaniec. We Wiedniu zapragnął przedewszystkiem wychowawczego zakładu dla młodzieży z wyższych stanów i dla tego zachęcił radzcę dworu Adama Müllera, aby taki zakład do życia powołał; ale rząd nie dał na to swéj sankcyi. Dokonał tego jednak późniéj przez hr. Klinkowströma, konwertytę, ojca sławnych kaznodziei, którego nawrócenie cudowne powiązane jest z imieniem O. Hofbauera. Opowiadał Klinkowström o sobie, że kiedy razu pewnego w Hamburgu w jakimś lokalu po wspaniałéj wieczerzy do uzupełnienia zabawy wprowadzono wszetecznicę publiczną, ujrzał nagle (był jeszcze wtenczas protestantem) we drzwiach kapłana, ubranego w kapę, jak palcem skinął na niego. Przerażony powstał i wyszedł; a kiedy wiele lat potem bawiąc we Wiedniu wstąpił do kościoła Urszulanek i ujrzał u ołtarza O. Hofbauera, poznał od razu, że tę postać widział w Hamburgu. To spowodowało jego nawrócenie się. Obok Klinkowströma pozyskał dla swéj myśli arcyksięcia Maksymiliana, który przyrzekł mu, że wniesie instancyą za jego planem na miejscu najwyższem i wyjednał mu pozwolenie. Z domu, który tu założył, wyszli słynni Jezuici Józef i Maksymilian Klinkowströmowie; bar. Stillfried, prezydent stowarzyszenia św. Michała; hr. Crivelli, poseł przy Stolicy Ap.; bar. Brenner, minister i wielu innych. Podobny dom chciał założyć w Rzymie, aby wykształcić w nim misyonarzy dla Niemiec i Polski, ale stósunki ówczesne przeszkodziły temu.

Umiał on z młodzieżą się obchodzić i z łatwością zdobywał jéj serca, dowód na to podaje Sebastyan Brunner w wypadku, który w Polsce się wydarzył: Do dyliżansu, w którym siedział O. Hofbauer, wszedł razu pewnego młodzieniec z domu szlacheckiego, bardzo nędznie ubrany i rozchorowany. W drodze wygadywał on bardzo wiele na religią, Kościół i duchowieństwo. Kiedy zajechali na stacyą i trzeba było wypocząć, biedak nie mógł się ani podnieść, tak był osłabiony; O. Hofbauer podniósł go z litości i doniósł go prawie na ramieniu do gościńca, gdzie go pożywił i napoił. Zawstydzony tą dobroczynnością kapłana młodzieniec, wyciągnął ku niemu rękę i zawołał: „Ojcze, gdybym dawniéj takiego kapłana był poznał, nie byłbym nigdy stanął na tak niskim szczeblu grzechu i rozpusty.“

Młodzież lgnęła do jego serca; studenci prawa, medycyny, teologii, młodsi urzędnicy, żołnierze i rzemieślnicy zapełniali prawie bezprzestannie jego pomieszkanie i towarzyszyli mu zwykle na jego przechadzkach. Im też poświęcał on wszystkie od zwykłych zajęć wolne chwile; zbierał ich nawet u stołu swojego, a chociaż Urszulanki nie przysyłały czasem tyle pokarmu, ile było potrzeba, nie wiedząc, ilu tam gości około siebie zgromadzi, Pan Bóg dziwnie przymnażał, że starczyło dla wszystkich. Krył on się z tem troskliwie. Niejednemu biednemu młodzieńcowi postarał się o stół u rodzin zamożnych i ułatwił przez to studyum. Gonił zawsze za tymi, którzy upadali, pociągał do siebie słodyczą, a żeby nie zrażać od razu zbyt surowemi i stanowczemi wymaganiami, stawiał zawsze zrazu maleńkie tylko żądania, a dopiero, kiedy stanowczo ich w dobrem podnosił i utwierdzał, odzywał się ze wszystkiem, czego Bóg od młodzieńca się domaga. Czystość przedewszystkiem pielęgnował w sercach młodzieńczych i zawsze zagrzewał do walki przeciw chęci wynoszenia się i uganiania za zaszczytami.

Z pożycia jego z młodzieżą opowiadają o nim, że razu pewnego, kiedy jéj dużo było zebranéj w jego domu, zer-

[1]) *Fastenpredigten* von J. Hollinger I. *Die Frauen* der Leidensgeschichte II. *Die Männer* der Leidensgeschichte. Würzburg. Bucher. 1883 8° 79 S. ℳ 0,90.

[2]) *Rette deine Seele.* Zwei Cyklus Fastenpredigten. Herausgegeben von Ed. Brynych. Regensb. Manz 1885 155 S. ℳ 1,80.

wała się wielka burza i piorun po piorunie spadał z nieba. Naraz zabłysło i huk przeraźliwy wstrząsł domem. Młodzieńcy zerwali się i poczęli trząść się na całem ciele. O. Hofbauer z całą powagą i spokojem przytoczył na to słowa Zbawiciela: „jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie: tak będzie i przyjście syna człowieczego“ (Mat. 24, 27); i odniosłszy to do ostatniéj życia godziny, o któréj mówił z całem namaszczeniem, powiedział: „W onéj chwili z szybkością błyskawicy i w całéj jéj jasności przedstawi się nam całe nasze życie duchowe.“ Młodzież skruszona odprawiła dnia następnego spowiedź jeneralną z całego życia.

Wiedział on o synu radzcy dworu Brunnera, który częściéj do niego przychodził, że w piątki musi jadać w domu mięso i dla tego w jeden piątek przypomniał chłopcu o przykazaniu Kościoła i wiele mu mówił o męce, którą P. Jezus w piątek podjął. Chłopiec przyszedłszy do domu, zastał mięso na stole i począł prosić ojca, aby mu pozwolił nie jeść mięsa. Zmieszany ojciec dowiedział się, że to O. Hofbauer wywarł ten wpływ na chłopcu, a chcąc utrzymać powagę, nakazał jeść. Kiedy chłopiec jednakże prosić nie przestał, rozkazał mu wstać od stołu i zalecił, aby za karę chłopiec cały dzień nic nie jadł. Matka z litości chciała chłopcu potajemnie podać coś innego, ale chłopiec powołując się na zakaz ojca, dodał: „matko, ten sam O. Hofbauer mówił nam nieraz, żeśmy rodzicom posłuszni być powinni, a ja mogę cały dzień przeżyć bez jadła.“ Dowiedziawszy się ojciec o stanowczości heroicznéj chłopca, uściskał go, a odtąd nigdy w piątek na stole radzcy mięsa nie było.

5. „Pater erat pauperum“, można słusznie powiedzieć o tym świętym kapłanie. Jedna z Urszulanek opowiedziała jako świadek w procesie następujący rys jego charakteru i czynu: „Ze wszystkich biednych, nam siostrom największe złożył on dowody miłości; myśmy też najbliższe były jego sercu, a potrzebowałyśmy w onych czasach najwięcéj téj ojcowskiéj opieki w doczesnych naszych kłopotach. Przy ówczesnem bankructwie państwowem straciłyśmy wszystkie roczne dochody i majątek, a na domu naszym wielkie ciążyły długi. I przyszło do tego, żeśmy pewnéj zimy nie miały drzewa, lekarstwa dla chorych, pożywienia, a nie było nawet gdzie się zwrócić po pomoc i opiekę. W tem trudnem położeniu odezwała się jedna ze sióstr: „teraz potrzebaby nam nieméj ryby, jak za czasów Piotra św.“ I jakież było nasze zdziwienie i radość nasza, kiedy tego samego dnia wszedł do rozmównicy O. Hofbauer i z pewnym uśmiechem wręczając siostrze pełną kiesę złota, odezwał się: „otóż niema ryba.“ Zaopatrzyłyśmy i aptekę i spiżarnią i długu wiele spłaciłyśmy i nie czułyśmy odtąd co nędza; ale tego nie przypominam sobie, czy ono wspomnienie o rybie sam Ojciec usłyszał, czy o niem zkądinąd się dowiedział. Dość, że odtąd z wielką troskliwością chodził około potrzeb naszych i znosił pod płaszczem z miasta to chleb, to świece, co tylko mógł dostać i użebrać; raz nawet jagnię nam przyniósł.“

Inna znów zakonnica opowiadała w procesie apostolskim, że kiedy ją obleczono w habit, klasztor w największéj był biedzie, tak że wyznać jéj musiała przełożona, iż nie może jéj dać trzewików nowych, jakie noszą zakonnice, że więc musi nosić trzewiki, które ze świata przyniosła. O. Hofbauer przyniósł trzewiki, które nosiłam przez lat 34.“

„Ojcem ubogich“ nazywano go we Wiedniu, a oblegali oni bezustannie dom jego; on zaś wszystko rozdawał, co miał pod ręką. Sam nawet pod płaszczem nosił chleb, pożywienie do poddaszy i zaułków w mieście i tak karmił tysiące biednych. Szczególniejszą opieką otaczał ubogą młodzież uczącą się i biedne dzieci. O. Madlener powiedział o nim: „nie widziałem nigdy, żeby którykolwiek ubogi odszedł od niego nieopatrzony; nieubłagany był tylko dla dzieci żebrzących i mawiał, że nie może nic dać, bo się boi rękę przykładać, aby wyrosły na wyrzutków społeczeństwa.“ Jadał zawsze otoczony biedną młodzieżą uczącą się i nigdy nie siadał do stołu, ale jadł chodząc i patrząc, aby się biedni najedli. Skurczony, schorzały, w śniegu i zimnie dźwigał co rano dary przeróżne przed kościół Mechitarzystów, gdzie miał swych biednych. W czasie głodu miał w konfesyonale pełno chlebów, których dostarczał mu bogaty pewien piekarz, i rozdawał je głodnym penitentom.

We Wiedniu opowiadali sobie wszyscy o jego dobroczynności i poświęceniu bez granic dla biednych. Wydarzały się też i nieraz dziwne w skutek tego wypadki i nadużycia, z których jeden opowiada Seb. Brunner: „Razu pewnego przyszedł chłopczyk do niego i prosił go, aby co prędzéj przyszedł do choréj kobiety na bardzo odległe przedmieście. O. Hofbauer wybrał się w téj chwili w drogę, mniemając, że ciężko chora albo umierająca wyczekuje jego pomocy. Znużony już wyszedł z domu, a trzy kwadranse jeszcze biegnąć było mu trzeba. Stanąwszy na miejscu, ujrzał starą kobietę siedzącą spokojnie przy stole, która na zapytanie jego, jak się miewa i czego żąda od niego, odpowiedziała naiwnie: »potrzeba mi trzydzieści grajcarów, a że słyszałam od ludzi, iż chętnie pomagasz, Ojcze, biednym, dla tego sprowadziłam cię dotąd.« O chorobie albo o jakiejbądź potrzebie duchowéj nie było i mowy.“

Biednych kochał on bohaterską prawdziwie miłością; we Warszawie zbierającemu na dom sierót miał ktoś przy kartach w twarz plunąć, a wierny sługa Boży miał, jak Baudouin kiedyś powiedzieć: „to dla mnie, a teraz proszę dla biednych sierót.“ Nieraz wychodził na miasto, aby żebrać dla biednych, a mianowicie takich, co sami żebrać się wstydzili.

6. Totus tuus sum, modli się kapłan; więc nie tylko na ambonie, w konfesyonale, w szkole jego dusz pasterstwo, ale w całem życiu, prywatnem i publicznem winien być jasną pochodnią, aby wszędzie mógł duszom przyświecać. Życie prywatne powinno być wyrazem tego, co mówi na ambonie, w konfesyonale; a i to uwydatniło się w szczególniejszy sposób w życiu O. Hofbauera. Dla tego wszystko, co znaczniejszego i poważniejszego ze życia kościelnego w tym czasie objawiało się we Wiedniu, goniło za nim i skupiało się około niego. Nuncyusze papiezcy szukali u niego rady i światła; z nim żyli w ściśléj przyjaźni: sławny wówczas kanonik Schmid; jedyni profesorowie, co w duchu katolickim wykładali teologią, a późniejsi biskupi Ziegler i Zängerle; Darnaut, spowiednik cesarza Franciszka; Zacharyasz Werner, potęga wpływowa w owym czasie, tuba Dei, jak go nazywał sam Hofbauer, który w czasie kongresu wiedeńskiego (1815) zbierał około swéj ambony wszystkie ukoronowane głowy, na którego kazania takie masy ludu zdążały, że oddział kirysyerów musiał strzedz porządku. Ten sam Werner był dla Hofbauera jakby dzieckiem posłusznem; każde jego słowo przyjmował on jako głos z wyższych sfer pochodzący, a nawet cofnął razu pewnego na rozkaz Hofbauera publicznie zdanie wypowiedziane na ambonie. Ilekroć ktoś poruszony do głębi jego kazaniem chciał przed nim spowiedź odprawić, odsyłał go zawsze do Hofbauera. Kardynał Rauscher z serdeczną, gorącą pobożnością i nabożeństwem do Najśw. Sakramentu, Najśw. Panny, z całem odnowieniem i odrodzeniem ducha kapłańskiego, jakiego dokonał w duchowieństwie, to owoc zbawiennego wpływu O. Hofbauera, jaki wywierał na niego jako na młodzieńca. Penitentem jego w młodości był Jezuita Rinn, który rekolekcyami swemi ogromny wpływ wywarł na życie duchowne w duchowieństwie austryackiem, dodał mu odwagi, zapalił w niem gorliwość, entuzyazm w niem wzbudził. W domu Klinkowströma zbierała się elita szlachty

niemieckiéj we Wiedniu, O. Hofbauer regularnie tamdotąd przychodził, i co ztąd wyszło myśli wielkiéj, jakie tam się poczęły plany reformy, co się tu miłości rozpaliło Kościoła, to wszystko z Hofbauera wychodziło. Wszyscy ci magnaci zdawali świadectwo o nim w procesie biskupim i wszyscy nazwali go wskrzesicielem życia kościelnego. Wrzało to życie, jak widzimy, w nim i w około niego, a chociaż sam siebie za nic ważył, sobie wszystkiego odmawiał, stał się tak wielkim, że słusznie domagają się wielbiciele jego czynów i ducha, aby był postawiony w Kościele na ołtarzu i otoczony aureolą świętości.

Święta w rzeczy saméj, jakeśmy w tych kilku zarysach widzieli, jest ta praca pasterska, a Zbawiciel to, pierwszy Pasterz, tak wielkie zakreślił jéj pole i tak piękne na niem tym, co je uprawiają, pozwolił zbierać owoce. „O quam speciosi pedes evangelizantium pacem, evangelizantium bona, dicentium Sion: regnabit Deus tuus.“

Kwestye teologiczne.

Na spowiedzi jeneralnéj czy trzeba grzechów dotychczas niewyznanych, oddzielnie się spowiadać?

Odp. Alfons św. pisze w swéj *Theol. mor.* VI n. 425 ad 2: In confessione generali non est necessarium addere peccato mortali, quod post ultimam confessionem sit commissum, quod est probabile, nisi circumstantia aliqua v. gr. speciem mutans vel reservatio casus vel proxima peccandi occasio aliud requirat et poenitentia sufficiens imponatur. Tutius tamen est, nova ab antiquis secernere. To samo powtarza w *Hom. apost.* tr. 16, n. 4. Nie jest zatem rzeczą konieczną nowych grzechów po ostatniéj spowiedzi popełnionych, osobno się spowiadać, chyba że okoliczność jaka zmienia rodzaj grzechu, albo grzech jest zastrzeżony, albo też penitent znajduje się w téj chwili w bliskiéj okazyi grzeszenia. Gdyby jednak penitent sam ze siebie, lub też na zapytanie spowiednika oświadczył, że tylko już wyznane i odpuszczone grzechy powtarza, dopuściłby się w ważnéj rzeczy Sakramentu dotyczącéj kłamstwa i spowiedź przez to nieważną uczynił. Grzech bowiem śmiertelny niespowiadany jest materia necessaria Sacramenti. Jeśli więc penitent grzech śmiertelny niespowiadany przedstawia jako już dawniéj wyznany i odpuszczony, wprowadza w błąd spowiednika circa materiam necessariam. W każdym jednak razie, jak sam Alfons św. mówi, bezpieczniéj jest spowiadać się oddzielnie grzechów jeszcze niespowiadanych lub po ostatniéj spowiedzi popełnionych i taka też jest ogólna praktyka, że spowiednicy domagają się przed rozpoczęciem jeneralnéj spowiedzi wyznania grzechów po ostatniéj spowiedzi.

Usposobienie wewnętrzne w czasie procesu sądowego.*) Penitent pewien oskarża się, że ze sąsiadem swym żyje w nieprzyjaźni z powodu sporu o kawał gruntu, którego własności tenże mu zaprzecza, i że o to proces z nim prowadzi już od półtora roku. Przez ten czas nie miał odwagi się spowiadać, a i teraz się lęka, czy dobrą odprawić jest zdolen spowiedź, gdyż spór w sądzie jeszcze nie rozstrzygnięty. Jakże w podobnym przypadku ma spowiednik penitenta wybadać, pouczyć i dysponować?

Odp. Z doświadczenia wiadomo, że wielu penitentów jest tego zdania, iż podczas procesu, z powodu wykraczania przeciw miłości bliźniego, nie można godnie przyjąć Sakramentów św. Inni znowu lekkomyślnie o lada drobnostkę się procesują bez żadnego skrupułu sumienia. Obowiązkiem dla tego dusz pasterza tak na ambonie jak w konfesyonale wiernych o tem pouczać.

W przypadku niniejszym spowiednik penitenta pouczy, że mimo sporu o prawo chrześciański obowiązek miłości wykonywać może i powinien. Aby to przykazanie spełnić, nie jest koniecznem wyrzec się prawa, które ktoś według sumiennego przekonania posiada. Co innego jest przebaczyć i pojednawcze okazywać usposobienie, a co innego zrzec się swego prawa. Przebaczając szczerze wyrządzone obrazy, tłumiąc w sercu wszelką nienawiść, złość i uczucie zemsty, wolno jest uciekać się do sądu w obronie swego prawa lub o pozyskanie zadośćuczynienia. Nie wolno z zemsty i złości nikogo skarżyć, lecz wolno to czynić, gdy chodzi jedynie o odzyskanie na sprawiedliwéj i prawnéj drodze swéj własności, czci, dobrego imienia itd. „dummodo deponatur odium.“ Nav. c. 14 n. 25.

Jednakowoż w materyi téj tak na ambonie jak i w konfesyonale następujące momenta uwzględnić należy:

1. Jeśli ten, co w obec nas zawinił, gotów nam z własnéj woli dać wszelką satysfakcyą, jakiéj mamy prawo żądać, chrześć. miłość wymaga procesu nie wszczynać. „Peccant, qui inimicum reconciliari volentem declinant... qui veniam recusant, vel satisfactionem convenientem non acceptant, aut majorem aequo exigunt, vel qui rem in judicium deferunt ex odio et vindicta.“ Gury t. I n. 226 resp. 3. Bo ktoby nie chciał przyjąć takiego pokojowego załatwienia sprawy i mimo chęci pojednania ze strony obrażającego, pociągał go przed sąd pod pozorem, iżby sprawiedliwość pokrzywdzona tryumf odniosła lub niesprawiedliwość przez sąd ukarana została, tenby widocznie nasuwał podejrzenie, że się więcéj nienawiścią i zemstą, aniżeli miłością sprawiedliwości i dobrem ogólnem powoduje. Św. Alfons mówi tak o tem w *Prax. Conf.* c. 2 n. 38: „Et hic expedit illius dubii, quod inter Doctores movetur, meminisse, utrum *offensus offensori teneatur remissionem facere.* Salmanticenses dicunt (tr. 21, c. 6, n. 18) offensum teneri quidem ad remissionem injuriae, non autem publicae poenae, quia haec in reipublicae bonum redundat. Speculative loquendo, sententia vera est; sed in praxi nunquam mihi fuit animus absolvendi aliquem istorum, qui dicebant, se parcere inimico, sed velle ut justitia suum locum haberet, ut scelesti digna factis suis reciperent; nunquam enim mihi suadere potui, quod hujusmodi qui quandoque peccatis onerati accedunt, tam ament bonum commune et justitiam (non jam in alios delinquentes, sed solum in suos offensores), ut animus eorum sit penitus ab omni vindictae affectu alienus. Unde in istis facillimum est, ut dicunt multi alii DD., eorum affectum ad bonum commune esse speciosum praetextum simulandi desiderium propriae vindictae. Attamen puto posse absolvi injuriis affectum, primo, si vellet jam remissionem facere, sed praetenderet juste satisfieri in damnis, quae passus est; dummodo offensor non ita esset pauper, ut omnino solvendo par non esset“ etc. Gdyby jednak chodziło o człowieka niebezpiecznego dla państwa i dobra ogólnego, lub gdyby inne wyższe lub publiczne względy i interesa nakazywały, można tuta conscientia wytoczyć sprawę przed sądem i sprawiedliwości wolne pozostawić pole.

2. Jeżeli obrażony bez wielkiéj trudności od obrażającego odpowiednią satysfakcyą i wynagrodzenie pozyskać może, chociażby ten dobrowolnie się z tem nie ofiarował, jakby to z obowiązku uczynić powinien, zdaje się miłość wymagać, aby wprzódy potrzebne kroki — wedle swego stanowiska, stanu — poczynił, zanim się uda na drogę sądową. Lecz w takim przypadku należy starannie zbadać zachodzące okoliczności, gdyż według nauki Nav., Bonac., Busenb., La Croix, regulariter qui prius offendit, etiam prius contraxit obligationem satisfaciendi, ideoque, per se loquendo et ceteris paribus, ipse tenetur prius veniam petere aut dare signa reconciliationis.“

Z tego, co się powiedziało, wynika, że spowiednik sumienie penitenta w niniejszym przypadku w następujący sposób zbadać i osądzić powinien:

a) czy penitent lekkomyślnie, bez rozsądnego powodu prawnego proces rozpoczął, a więc jedynie dla zaspokojenia swéj namiętności procesowania się, — lub czy miał uzasadniony powód prawny;

czy jest zaczepioną czy zaczepiającą stroną;

czy, mając za sobą prawo, starał się, o ile na to jego sta-

*) Z *Linzer Quartalschrift.*

nowisko i stósunki pozwalały, kwestyą sporną w miłości i dobroci według prawa i sprawiedliwosci załatwić, lub czy też upornie wszelkie porozumienie na drodze pokojowéj odrzucał; czy proces uważa tylko za sposób wyjaśnienia swego prawa lub obowiązek obrony swych interesów, a nie za zemstę na swym krzywdzicielu.

b) Czy penitent żywi w swem sercu nienawiść i złość przeciwko swemu krzywdzicielowi, tj. czy mu życzy czego złego, z jego nieszczęścia się cieszy, z jego szczęścia smuci itd. Takie usposobienie jest widocznie grzeszne, jako wykraczające przeciw miłości. Pouczyć zatem trzeba penitenta, aby to nieprzyjazne usposobienie w sobie stłumił (Łuk. 6, 27; Mat. 5, 14).

c) Czy penitent to usposobienie nieprzyjazne objawiał w słowach i czynach, czy nieprzyjacielowi odmawiał ogólnych oznak czynnéj miłości? Bo jeśli nie ma nikt obowiązku kochać swego nieprzyjaciela w nadzwyczajny sposób, jak np. przyjaciela, dobroczyńcę, to go jednak z tak zw. ogólnéj miłości wykluczać nie wolno, tj. nie wolno mu odmawiać owych ogólnych oznak miłości bliźniego, jakich stan, obyczaj i inne szczególniejsze stósunki wymagają. Debentur (mówi Gury t. I n. 224) per se inimicis eadem signa dilectionis, quae aliis ejusdem status praestari solent, quia eorum denegatio esset actus vindictae et manifestatio odii, quod caritati adversatur. Objaśnia to bliżéj św. Alfons l. c.: „non licet inimicum excludere a communibus orationibus, nec a communibus eleemosynis, resalutatione, responsione, expositarum mercium venditione, quia haec sunt communia dilectionis signa, ideoque contra haec facere... est ex genere suo et regulariter mortale.“ A więc i o tem penitenta pouczyć należy.

Z tych pytań i odpowiedzi pozna spowiednik łatwo stan duszy penitenta i będzie mu mógł odpowiednie udzielić wskazówki, oraz usposobić go należycie do godnego przyjęcia Sakramentów św.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Św. Penitencyarya wydała w sprawie ***tegorocznego jubileuszu*** następujące objaśnienia:

Sacra Poenitentiaria de mandato SSmi D. N. Leonis PP. XIII sequentes declarationes edit pro Jubilaeo hujus anni 1886.

1) Jejunium pro Jubilaeo consequendo praescriptum adimpleri non posse diebus stricti juris jejunio reservatis nec diebus quatuor temporum per annum et nisi adhibeantur cibi esuriales, vetito usu circa qualitatem ciborum cujuscumque indulti vel privilegii etiam bullae Cruciatae. In iis vero locis ubi cibis esurialibus uti difficile sit, ordinarios posse indulgere, ut ova et lacticinia adhibeantur, servata in caeteris jejunii ecclesiastici forma.

2) Christifidelibus cum Capitulis, Congregationibus, Confraternitatibus, Collegiis necnon cum proprio parocho aut Sacerdote ab eo deputato ecclesias pro lucrando jubilaeo processionaliter visitantibus, applicari posse ab Ordinario indultum in litteris apostolicis iisdem Capitulis, Congregationibus etc., concessum.

3) Una eademque confessione et communione non posse satisfieri praecepto paschali et simul acquiri jubilaeum.

4) Jubilaeum quoad plenariam Indulgentiam bis aut pluries acquiri posse injuncta opera bis aut pluries iterando; semel vero id est prima tantum vice quoad ceteros favores, nempe absolutiones a censuris et a casibus reservatis, commutationes aut dispensationes.

5) Ad injunctas visitationes exequendas designari posse etiam capellas, et oratoria dummodo sint publico cultui addicta et in iis soleat missa celebrari.

6) Visitationes ad lucrandum jubilaeum indictas, dummodo praescripto numero fiant, institui posse pro lubitu fidelium sive uno sive diversis diebus.

7) Posse lucrari jubilaeum eos qui conditiones praescriptas partim in una Dioecesi, partim in alia quacumque ex causa adimplent aut perficiunt, si observent ordinationes ordinariorum locorum.

8) Confessarios uti non posse facultatibus extraordinariis per litteras Apostolicas concessis cum iis qui petunt absolvi et dispensari et nolunt adimplere opera injuncta et lucrari jubilaeum.

Datum Romae in Sacra Poenitentiaria die 15 Januarii 1886.

Raphael Card. Monaco la Valetta,
Major Poenitentiarius.
Hippolitus Can. Palombi,
Secretarius.

Wiadomości literackie.

Habent sua fata libelli. Ks. Chwaliszewski przełożył z włoskiego oryginału dziełko św. Alfonsa Liguorego: *O Mszy św. i pacierzach kapłańskich* (1 wyd. w Grodzisku 1862, 2 wyd. w Poznaniu 1883), bardzo rozpowszechnione między kapłanami naszéj dyecezyi. Wątpimy, aby szan. tłomaczowi było wiadomo, że go jeszcze za życia św. Doktora Kościoła wyprzedził w téj pracy pewien zakonnik reguły św. Bazylego. Mamy przed sobą dzieło: *O świątobliwości i obowiązkach kapłanów ksiąg troje: dwie przez Jmść księdza Compaing, kanonika i officyała dyecezyi tolossańskiéj z francuzkiego na włoski język a z włoskiego na polski od jednego kapłana i teologa Bazyliana przetłumaczona, trzecia zaś w rzeczy iście do tegoż stosującéj się z pism innych pisarzów od tegoż Bazyliana na polski język przewiedziona.* W Wilnie, w drukarni J. K. M. XX Bazylianów 1782, 3 tomy. W tomie trzecim od str. 125 do 231 i 242—274 mieści się:

M s z a ś w. i p a c i e r z e k a p ł a ń s k i e n i e d b a l e o d p r a w i a n e, czyli przestrogi do kapłanów dla uchronienia się winy tak ciężkiego występku, jakowym jest lekceważyć Najśw. Ofiarą (sic) ołtarza i pochwałą (sic) Bogu winną. Książeczka napisana po włosku przez JW. JX. Alfonsa de Ligorio, biskupa św. Agaty i najwyższego rządzcy kongregacyi Najśw. Zbawiciela, z przydanemi na końcu aktami krotkiemi dla przygotowania się do Mszy św. i dziękczynienia po odprawionéj tejże, na polski język ku pożytkowi kapłanów przełożona.

Tłomaczenie jest wyborne i dziś jeszcze warte przedruku. Szkoda, że imię pobożnego tłomacza pozostało w ukryciu. W aprobacie danéj przez proto-archimandrytę czyli jenerała Bazylianów, Józefa Morgulca, wspomniany jest tylko jako *quidam ordinis nostri theologus.* Możemy pochlubić się, że na polu ascetyki co znakomitszego się pojawiało za granicą, skwapliwie dawnemi czasy językowi naszemu przyswajano. Tak mieliśmy już na początku XVII wieku na polski język tłomaczone pisma św. Teresy (jest ich tomów kilka w bibliotece seminaryum poznańskiego), kiedy Niemcy teraz dopiero do ich przekładania się zabrali. Św. Alfonsa dzieła także zaczęto u nas tłomaczyć jeszcze za jego życia. Oprócz dziełka *o Mszy św.* wyszły w Warszawie 1783 r. kazania ś. Alfonsa, przetłomaczone przez ks. Waluszewicza. Znów nie wiedząc o tym przekładzie, przetłomaczył je drugi raz (i to z francuzkiego przekładu ks. Dujardin) p. Leon Gozdawa Giżycki, właściciel majątku Załaniec koło Tomaszpola, w gubernii podolskiéj, i drukiem ogłosić zamierza. Nawiedzenia N. Sakramentu św. Liguorego mieliśmy już przełożone w pierwszych latach bieżącego stulecia, przez ks. Dyonizego Mikorskiego.

Synopsis cursus theol. diligenter recognita et variis in locis completata a Jac. P l a t e l i o S. J. Pars I et II 2 tom. 463, 503 8° Brügge et Lille, Desclée et Co. 1885 *M* 8.

Autor téj książki, pojawiającéj się nowo w wspaniałem wydaniu, zajmuje w wieku 17, w którym tylu było znakomitych teologów i tyle wielkich walk teologicznych stoczono, niepoślednie stanowisko. W r. 1608 ur. w Belgii, został Jezuitą, był profesorem filozofii i teologii przy akademii w Douai, umarł jako rektor tamecznego kolegium 1681. Jego działalność naukowa i literacka przypada więc na ów czas głębokiego wstrząśnienia, w którym jansenistowskie spory wielkie zamieszanie sprawiały i pomiędzy katol. teologami, zwłaszcza Dominikanami i Jezuitami,

codopiero przez Stolicę św. zażegnaną kłótnię o powód działalności łaski Bożéj, czy praedeterminatio physica czy scientia media, na nowo rozogniły. Platel brał udział w téj polemice. Najważniejszem jednak dziełem jego jest powyższe Synopsis, które z każdem wydaniem coraz obszerniejsze przybierało rozmiary. Zawiera ono naukę: de Deo uno, trino et de angelis; de beatitudine, actibus humanis, legibus, gratia et merito; de fide, spe, charitate, jure, justitia et religione, de incarnatione; de sacramentis. Synopsis ta dogmatyczna wraz z moralną jego kolegi zakonnego i uniwer. O. Taberna: Synopsis theologiae practicae, były długi czas najulubieńszemi podręcznikami w licznych zakładach naukowych w Belgii, Niemczech i Włoszech. Usiłowania Jansenistów, zwłaszcza ich naczelników Arnaulda i Quesnela, aby wyjednać zakaz tych książek ze strony władz kościelnych, jako też liczne wydania powtarzające się do połowy zeszłego wieku, świadczą najlepiéj o wielkich zaletach książki Platela. Może ona dziś dla braku systematycznego przedstawienia, dla niezupełności materyi naukowéj i t. d., nie odpowiadać wymaganiom dzisiejszéj nauki, zalecać się ona zawsze będzie swą krótkością, jasnością, poprawnością i gruntownością. Nadto Synopsis wielkie ma znaczenie dla historyi ówczesnego ruchu teologicznego i bogatą jest kopalnią teologicznéj literatury, gdyż właśnie w owym peryodzie roztrząsane kontrowersye obszernie autor rozbiera, jak n. p. o boskiem poznaniu warunkowéj przyszłości, o probabilizmie, stosunku Boga do grzesznego aktu, niepok. Poczęciu N. M. P. itd. W trudnéj kwestyi o powodzie działalności łaski, jaką wznowione obecnie studyum św. Tomasza na nowo dziś pod dyskusyą poddało, występuje Platel wprawdzie jako stanowczy obrońca teoryi swego zakonu, jednakowoż w obec świeżych dekretów Stolicy św., które przytacza, nie potępia wcale zdania przeciwnego, które bardzo jasno i objektywnie przedstawia. Nie zaprzecza żadnemu z nich probabilitas, zastrzega jednak teoryi jezuickiéj o scientia media wolność nauczania. Całe dzieło wyjdzie w 4 tomach.

Lehre vom liturgischen Gebete. Von Dr. Ferdinand Probst, Professor der Theol. in Breslau. 184 S. kl. 8o. Breslau. Aderholz 1885. Pr. ℳ 2.

W r. 1881 ogłosił zasłużony wielce około liturgicznéj nauki profesor Probst w dziełku *Verwaltung des hohenpriesterlichen Amtes*, krótkie, przeważnie historyczne objaśnienie rzymskiego rytu Sakr. św. i Ofiary Mszy św. W specyalnéj liturgice trzeba także i rok kościelny, liturgiczne modlitwy i sakramentalia wyjaśnić; rzecz tę obrał autor za przedmiot niniejszego dziełka w nast. rozdziałach: 1, czas i miejsce liturgicznéj modlitwy (co do czasu: rok kościelny, niedziele, ferye, święta, oktawy itd.; co do miejsca: kościoły, style ich budowy, ołtarz i sprzęty ołtarzowe); 2, modlitwy liturgiczne (procesye, brewiarz, nabożeństwa przed wystawionym Sakrament. najśw., sakramentalia (exorcyzmy i benedykcye). Wszystkie dla pasterzy dusz najpotrzebniejsze w tym przedmiocie wiadomości krótko tu zebrane i objaśnione.

KRONIKA.

Poznań. (Z walki kulturnéj.)

W Pile dopomagał od pewnego czasu tamecznemu proboszczowi w spełnianiu czynności duchownych ks. T u c h o c k i, który czasu swego rządową otrzymał dyspensę. Dnia 10 b. m. przybył do jego mieszkania landrat powiatu chodzieskiego i nakazał mu w trzech dniach miasto opuścić, co też ks. T. uczynił. Głównym powodem téj banicyi było podobno, że ks. T. polskim katolikom, mieszkającym w dość znacznéj liczbie w Pile, od czasu do czasu kazanie polskie powiedział, którego przedtem przez długi czas nie słyszeli.

Polskie dyecezye. (Obchod jubileuszowy chrztu Jagiełły w Krakowie i Lwowie. — Ks. biskup Łoboś. — Ks. Puzyna, przyszły sufragan lwowski. — Wywiezieni w głąb Rosyi księża Dominikanie)

W pięćsetną rocznicę chrztu Jagiełły i zaślubin z królową Jadwigą odbyło się w katedrze na Wawelu d. 15 bm. uroczyste nabożeństwo. Najprzew. ks. biskup Dunajewski sam celebrował. Presbyteryum katedralne wspaniale przystrojone zapełnili profesorowie uniwersytetu jagiell w togach świątecznych, senat akademicki z dziekanami fakultetów i rektorem uniwersytetu, rada miejska z prezydentem, chorągwie cechów i starsi cechowi z berłami. Presbyteryum gorzało od światła; na skromnym grobie królowéj Jadwigi, odnowionym na kilka dni przedtem, umieszczono koronę królewską. Na ołtarzu rozłożono najdroższe pamiątki a ks. Biskup przybrany był w infułę od złota i drogich kamieni lśniącą i w paliusz cały perłami szyty ręką królowéj Jadwigi. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego było obecnych około 200 osób. Po ewangelii kanonik katedr. i profesor uniwer. ks. dr. Pelczar wygłosił mowę zastosowaną do okoliczności, wydobywając z poglądu na przeszłość odpowiednie nauki na chwilę obecną. Przytoczywszy na początku zapiskę kronikarską ojca historyków o chrzcie Jagiełły i zaślubieniu Jadwigi, całą wagę swego wzniosłego kazania położył na oną świętą unią Litwy z Polską. Błogosławieństwo pasterskie i uroczyste Te Deum przy odgłosie dzwonu Zygmunta zakończyły to nabożeństwo. Inteligencya miasta, młodzież, ludzie od warsztatu, włościanie z okolic Krakowa tak szczelnie zapełnili katedrę, że wielu ze smutkiem odejść musiało od podwoi świątyń, nie mogąc dostać się do wnętrza. Przy grobie Jagiełły w kaplicy Sołtyka, przy ołtarzu P. Jezusa, przy którym modliła się niegdyś królowa Jadwiga, odprawiały się od rana bez przerwy Msze św. Na sarkofagu królowéj Jadwigi złożono wieńce pamiątkowe. — We Lwowie rocznica ta miała być równie uroczyście obchodzoną 21 bm. Kapituła metropolitalna, którą ufundował Władysław Jagiełło, poczyniła odpowiednie przygotowania, celebrować zaś miał Najprzew. ks. arcyb. Morawski. — Najprzew. biskup tarnowski, ks. Łobos, wyjechał powtórnie w sprawach urzędowych do Wiednia, z powrotem zatrzyma się w Krakowie, poczem uda się do Lwowa i Przemyśla. — Kanonik przemyski, ks. kniaź Jan P u z y n a, dezygnowany na sufragana i koadjutora z prawem następstwa arcyb. Morawskiego, pojechał na wezwanie nuncyusza Vanutellego w celu załatwienia procesu kanonicznego do Wiednia; w końcu zeszłego tygodnia bawił czcigodny ks. Nominat czas krótki w Poznaniu. — Nazwiska księży Dominikanów, wywiezionych 31 stycznia rb. z Lublina do gubernii ołonieckiéj (na północ od Petersburga), są następujące: Bazyli Sakowski lat 58, Wincenty Skrobański lat 60, Leonard Siczek lat 42. Ks. Wincenty Przesmycki, wikary przy katedrze lubelskiéj, lat 38, wywieziony został 5 lutego do Pinegi, w gubernii archangelskiéj, na wschód od Archangelska. W cytadeli warszawskiéj pozostał jeszcze ks. Szaflarski i szewc, w którego mieszkaniu w Lublinie został aresztowany.

RZYM. († Hr. Oskar Sosnowski.)

Dnia 27 stycznia rb. umarł w podeszłym wieku w Rzymie hr. O s k a r S o s n o w s k i, pan milionowéj fortuny na Wołyniu, od r. 1845 zamieszkały w wiecznem mieście, z zamiłowania oddający się rzeźbiarstwu, w którem jednakże miary dyletantyzmu nie przekroczył. Utwory swego dłuta chętnie posyłał do kraju. I tak mamy w katedrze poznańskiéj posągi śś. Apostołów Piotra i Pawła, i Anioła Zmartwychwstania, zdobiącego pomnik ks. prałata Koźmiana; w Krakowie na Wawelu jest posąg Piotra Skargi itd. Ludwik Veuillot w swojéj znanéj książce *Les parfums de Rome* dał wizerunek Sosnowskiego (nie wymieniając nazwiska) oraz znanego dawniejszym do Rzymu pielgrzymu kapitana Korzeniowskiego.

Szwajcarya. (Katolicki uniwersytet.)

Sprawa ufundowania katol. uniwersytetu w Szwajcaryi, poruszona przed 10 laty przez *Pius-Verein*, i przyjęta z radością przez całą Szwajcaryą katol., zwłaszcza przez część francuzką, uśpiona podczas walki kulturnéj, dzisiaj na nowo przez prasę podniesioną została. Odzywają się głosy, że instytut ten obecnie niepotrzebny, gdyż młodzież ma niedaleko uniwersytety francuzkie i niemieckie, że sumy niezmierne, jakieby na ten cel wydać potrzeba, zanadto obciążyłyby budżet miłosierdzia katolickiego, że

jest tyle innych naglejszych potrzeb i ważniejszych dzieł. *Vaterland*, wychodzący w Lucern, ogłasza artykuł z odpowiedzią na te zarzuty. Nie tai on trudności, lecz dzieło tak wielkiéj wagi nie jest sprawą jednego dnia, uznaje jego korzyści i możebność. Sądzi, że władze duchowne i świeckie sprzyjają téj instytucyi a ludność przyjmie z radością zakład, który przyczynić się może do rozwoju jéj materyalnych interesów, pokłada wielkie nadzieje w energią i zapał promotorów projektu i ofiarność tradycyjną ludu francuzkiego. Poleca z początku zrezygnować na wydział medyczny, wymagający najwięcéj funduszów, i radzi rozpocząć z wydziałami: teologicznym, prawniczym i filozoficznym. Co do środków intelektualnych biblioteka kantonalna fryburgska wystarczyłaby dla teologii, prawa, filozofii i historyi szwajcarskiéj; dla nauk przyrodniczych i filologii potrzeba nowych dzieł. Dom odpowiedni już stoi: dawny pensyonat Jezuitów, w którym się mieści zakład sierót, seminaryum i pewna część szkół elementarnych. Trudność językowa nie jest wielka w Szwajcaryi, tym więcéj że uniwersytet nie będzie miał wyłącznie charakteru franc.; polytechnika np. w Zurychu nie jest zupełnie niemiecką. Dobre siły profesorskie są gotowe. Zapewniają nawet, że Mgr Hettinger profesor wyrcburgski, przyrzekł swą pomoc. Z wywodów tych pokazuje się, że projekt dojrzał już do tyla, że niezadługo wejdzie w życie.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Mariale św. Anzelma z Canterbury. Ten klejnot katolickiéj poezyi w hymnach się objawiającéj, w nowéj wspaniałéj pojawił się szacie w znanéj zaszczytnie drukarni Desclée itd. w Tournay. Według najlepszych manuskryptów wydrukowany został tekst tych cudownych pieśni o Matce Boskiéj wielkiego Arcybiskupa, o których słusznie mówi w przedmowie wydawca: „Accinge te, pie lector, non tantum ad legendum sed multo magis ad orandum.“ Tylko Święty, który „mirum in modum“ był wielbicielem najsłodszéj dziewicy Maryi, mógł nam podać taki nektar kosztowny. Całe jego serce zatopione w Bogu i najśw. Matce wylewa się w tych wzniosłych pieniach pochwalnych, jak to trafnie wydawca temi słowy wyraża: „Vix est in mente Deo et Mariae devota aliquod desiderium sanctum cui, tanquam coelestus flatus, non adspirent. Nulla laus Mariae persolvenda, nulla pro parentibus, amicis, inimicis, peccatoribus, miseris, pro christianis omnibus, vel pro ipsis Judaeis, pro vivis et defunctis, oratio Deo offerenda, nulla calamitas avertenda, nullum malum deprecandum, nulla denique causa piis suffragiis suscipienda, in cujus favorem illi *Marialis* hymni tibi non ministrent voces aptissimas quibus B. Virginem Mariam laudaturus et precaturus adeas. Nulla virtus quam flagitare non te doceant; nullum vitium ad quod aversandum non te moveant; nullum peccatum ad quod tuis lacrymis delendum non te adjuvent; nulla tentatio cui resistendae non tibi auxilientur, nullum tuae saluti obstaculum ad quod infringendum non te compellant; nulla debilitas animae contra quam non te muniant; nulla tristitia cui levamen non afferant; nullae tenebrae quas aliquo sanctae lucis radio non temperent; nullum animae vulnus cui saltem pauxillum coelestis olei non infundant; nullum sanctum propositum in quo non te confirment; nulla recta semita, quam tibi non demonstrent, nullum denique sanctae vitae fastigium ad quod non te extollant.“ Słusznie dla tego nazywa to dzieło następca św. Anzelma, kard. arcyb. Henryk Edward „opus vere aureum.“ Téj złotéj książeczki niechby duchowieństwo używało w sposób, jak w prologu sam św. autor oznacza: życzy on sobie, aby te medytacye lub modlitwy czytane były „non in tumultu, sed in quiete, nec velociter, sed paulatim, cum intenta et morosa meditatione.“ Myśli są tam wyrażone krótko i w tak skończonéj formie, że gdziekolwiek się otworzy książkę, napotkać można złote ziarnka do rozważania. Prooemium zawiera exhortatio ad patrocinium Mariae implorandum. W 13 hymnach brzmi chwała Maryi w słowach pełnych zapału. Sześć indices ułatwiają użycie téj książki w różnych celach i potrzebach duszy.

Antiteza. Słynny protestancki misyonarz Rötger, który się w bieżącym wieku poświęcał nawracaniu pogan w Afryce, tak pisał do pozostałéj w Europie żony:

Dein sanfter Blick und dein so holdes Herz,
Dein ganzes Bild erfüllet meine Seele!
Emilie! ja, des Wiedersehens Schmerz
Drängt mich, dass ich die Stunden zähle.
Dich wiedersehen verdoppelt meine Schritte,
Dich wiedersehen ist täglich meine Bitte,
Dich wiedersehen, Emilie, werd' ich bald!

W XVI wieku żył inny misyonarz, ubogi zakonnik katolicki, Franciszek Ksawery S. J., który w podróży apostolskiéj wśród pogan wylał z swéj duszy ten cudowny głos serca miłującego Boga dla Niego samego: *O Deus, ego amo te...*, który się kończy temi wyrazami:

O Jesu amantissime,
Non ut in coelo salves me,
Nec praemii ullius spe,
Sed sicut tu amasti me,
Sic amo et amabo te,
Solum quia rex meus es
Et solum quia Deus es.

Ze 160 dyakonisek protestanckich, które były czynne w śpitalu Elżbiety w Berlinie od r. 1837—1862, porzuciło w tych 25 latach powołanie swoje 120. Z 586 dyakonisek, które wstąpiły były do śpitala Bethania w Berlinie od r. 1847—1862, w ciągu tych lat 25 wystąpiło 337. Z 1054 dyakonisek, które w latach 1836—1881 otrzymały t. zw. *Einsegnung* do swego urzędu w domu głównym w Kaiserswerth, w ciągu tych 45 lat umarło tylko 110 dyakonisek, a 460 wyszło za mąż, wróciło do domu rodzicielskiego lub oddało się innym zawodom. Daty to podaje własny historyk dyakonisek, Schäfer, w dziele: *Die weibliche Diaconie in ihrem ganzen Umfang dargestellt,* Hamburg 1879 do 1883, 3 tomy.

Katolickie Siostry Miłosierne reguły św. Wincentego à Paulo składają śluby proste na rok jeden tylko i każdego roku, gdyby zechciały, mogą być na 25 marca wolne od wszelkich zobowiązań. Czy wiele jest takich, co raz poświęciwszy się Bogu, pragnęłyby swobodę odzyskać i w świeckim stanie znowu żyć? Szkoda, że p. Schäfer i o tę statystykę się nie postarał i cyfr otrzymanych nie postawił obok liczby dyakonisek, które się ze swem powołaniem rozstawają.

Koresp. Redakcyi. *P. Męć. w Part.*: Pisma nam przesłanego z różnych powodów, których wyłuszczać nie mamy obowiązku, zamieścić nie możemy. Korespondencya zaczepiona jest według naszych informacyi zupełnie zgodna z prawdą. Domysł co do autora korespondencyi jest fałszywy.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.